Nr. 220. We Lwowie — Niedziela 9. Sierpnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

**Doniesienia prywatne**, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

**BIURA REDAKCYI:** ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**BIURA ADMINISTRACYI:** ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Pan minister Guttenberg

### w Galicyi.

**Lwów** d. 8. sierpnia.

Dziś przybył do Lwowa, w ciągu podróży inspekcyjnej po naszym kraju, minister kolei żelaznych, jenerał Guttenberg.

Witamy go najżyczliwiej jako miłego gościa. Zarazem pozwalamy sobie wyrazić miłą nadzieję, że przejażdżka ta po liniach galicyjskich nastręczy rzeczywiście panu ministrowi sposobności do głębszego wglądnięcia w potrzeby galicyjskiej sieci kolejowej, która w nowszych czasach w interesie państwowym silnie została rozszerzoną i rozwiniętą, lecz we wielu kierunkach wymaga jeszcze uzupełnień i ulepszeń zarówno pod względem technicznym, jakoteż i administracyjnym.

Nie możemy zataić, że opinię publiczną naszego kraju przykro dotknęła ta okoliczność, iż w ogłoszonym w tych dniach składzie osobowym świeżo utworzonego biura ministerstwa kolejowego we Wiedniu, nie znaleźliśmy nazwiska żadnego z rodaków naszych, którego powołanoby na wybitniejsze stanowisko. Nie wątpimy, iż nie ma w tem wcale intencyi nieprzychylnej urzędnikom kolejowym w Galicyi i chętnie tłómaczymy osobiste odznaczenie wszystkich trzech galicyjskich dyrektorów ruchu jako pewnego rodzaju moralną satysfakcyę za owe pominięcie Polaków w ułożeniu składu centralnego zarządu kolei żelaznych we Wiedniu.

Co do innych potrzeb i życzeń kraju w zakresie spraw kolejowych niechaj nam wolno będzie zwrócić uwagę Jego Ekscelencyi na kika tylko momentów, przez posłów naszych w Radzie państwa, w Sejmie, a wreszcie przez Izby handlowe niejednokrotnie podnoszonych.

Należą tu w pierwszym rzędzie pewne uproszczenia manipulacyjne i ulgi taryfowe co do niektórych artykułów, których przewóz ma dla kraju naszego pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, jak np. co do transportów zboża, drzewa, spirytusu, nafty i t. d. Chodziłoby w szczególności o usunięcie rozmaitych mniejszych lub większych szykan i sztuczek konkurencyjnych w obrotach z Węgrami.

Uzupełnienie parku przewozowego zarówno dla ruchu osobowego jakoteż i towarowego stanowi jedną z pilniejszych potrzeb kolejnictwa w Galicyi.

Nie wiadomo nam, kto właściwie winien temu, iż akcya kraju w sprawie budowy niższorzędnych kolei lokalnych gdzieś ugrzęzła? Znane są tylko dzieje niepowodzeń projektu budowy kolei lokajnej z Chabówki na Zakopane, do granicy węgierskiej. Rząd domaga się, ażeby budowano ją koniecznie jako linię o szerokim torze, gdy koncesyonaryusze, dla których zupełnie wystarczyłaby linia wąskotorowa, upraszają, zupełnie słusznie, ażeby rząd, skoro żąda kosztowniejszej budowy, wynikającą stąd różnicę kosztów sam pokrył. Rząd na to nie przystaje — i budowa jest wstrzymaną. W sprawie budowy kolei w równinach dolnego Sanu ku Przeworskowi, a wreszcie z Zaleszczyk do Kołomyi z ewentualnem przedłużeniem do Delatyna również może pan minister raczy wpłynąć na usunięcie nasuwających się trudności.

W końcu zaś przypominamy łaskawej życzliwości jego niezmiernie ważną dla rozwoju miasta Lwowa — któraby i dla skarbu państwa niewątpliwie była użyteczną bardzo — linię kolei żelaznej z Winnik do Lwowa.

Postanowiona jeszcze wówczas, gdy na czele zarządu kolei państwowych stał dr. Biliński, przebudowa centralnego dworca osobowego we Lwowie gdzieś także utknęła. Czy i kiedy nareszcie roboty będą rozpoczęte?

Oto parę życzeń i przypomnień, które, sądzimy, iż wypadało zanotować z okazyi podróży inspekcyjnej p. ministra Guttenberga — życząc mu zresztą, ażeby krótki pobyt jego w naszym kraju pozostawił na nim wrażenia jak najmilsze.

## Obwarowanie wschodniej Galicyi

### okopami polowemi.

**Lwów** d. 8. sierpnia.

Pod napisem „Obwarowanie północno-wschodniego terenu naszego uszykowania się“ (*Aufmarschraum*) podaje *Pester Lloyd*, mający stosunki z wysokiemi sferami wojskowemi, artykuł pióra „wysokiego wojskowego,“ który jest może więcej niż luźną rozprawą. Czytamy w nim:

Od jakich dziesięciu lat kierownictwo wojskowe niezmordowanie stara się o takie przysposobienie terenu uszykowania się w Galicyi, iżby nasze armie, ustawiwszy się w szyku strategicznym, natychmiast mogły przejść do działania zaczepnego. Obszar ten znajdował się przed r. 1887 w opłakanym stanie tak pod względem militarnym, a jeszcze bardziej technicznym, więc też postawienie go w stan teraźniejszy ogromne sumy pochłonęło.

Szańcem ochronnym galicyjskiego terenu szykowego są: wojsko, fortyfikacye, tudzież strategiczne baryery Wisły i Sanu. Rzeczne te zapory wraz z istniejącemi już fortyfikacyami zasłaniają jednak tylko zachodnią Galicyę; natomiast cały północny wschód Galicyi aż po linię Dniestru i Bukowina nie posiadają żadnej wcale wybitnej, naturalnej strefy zapór, ani też, z wyjątkiem Lwowa, żadnego punktu obwarowanego. Zaczem też ten bardzo ważny pod względem strategicznym płat, obejmujący 30.000 kilometrów kwadr., obszerne nastręcza nieprzyjacielowi pole do przedsięwzięć, ku zawichrzeniu naszej mobilizacyi i naszego uszykowania się strategicznego wymierzone. Im bliżej granicy, tem bardziej narażone są nasze zapasy, magazyny, młyny i objekty komunikacyi; a właśnie na obwodowej linii naszego terenu szykowego, w odległości 5 do 35 kilometrów od rosyjskich słupów granicznych leży szereg tak ważnych gruntów strategicznych jak Rawa ruska, Brody, Tarnopol, Czortków i t. d.

Takowe punkty jednak muszą bezwarunkowo być zachowanymi i w naszem ręku utrzymane -- ponieważ gdyby się nieprzyjacielowi udało zburzyć urządzenia kolejowe w Rawie i Tarnopolu, a następnie zniszczyć znaczne każdego czasu zapasy zboża i mąki w Sokalu, Kamionce strumiłowej, Brodach i Tarnopolu, byłoby to ogromną szkodą dla naszych ustawiających się tam oddziałów armii. — Uszykowanie i zaprowiantowanie najbardziej by ucierpiało — skutkiem tego byłoby dla nas znaczne opóźnienie rozpoczęcia operacyi, co znowu byłoby wielką korzyścią dla powolniej, niżmy, mobilizującego się nieprzyjaciela.

Stale utrzymać pewną miejscowość może tylko piechota sama albo w połączeniu z artyleryą, — o kawaleryi tu wcale mowy nie ma. Tymczasem widzimy, że w porze najkrytyczniejszej, tj. w pierwszym tygodniu mobilizacyi, główne siły piesze i cała artylerya w głębi kraju, jak tu, Galicyi, we wielkich centrach komunikacyjnych będą zgromadzone i zupełnie własną mobilizacyą zajęte. Przedwczesne zaś użycie piechoty i artyleryi do ochrony długiej na 350 kilometrów granicy północno-wschodniej, całkowicie zakwestyonowałoby wczesną mobilizacyę 10. i 11. korpusu.

Dlatego musiałoby się utrzymanie wymienionych powyżej, na obwodzie północno-wschodniego terenu szykowego leżących punktów strategicznych, w okresie właśnie najkrytyczniejszym pozostawić słabym siłom kilku batalionów strzelców (Rawa, Mosty wielkie i Brody po jednym batalionie, Tarnopol trzy bataliony, Czortków jeden batalion), tudzież ustawionym dla ochrony granicy oddziałom landszturmu. Landszturm, złożony z z pozbieranych naprędce i wcale nie podćwiczonych, drobnych oddziałów (po 50 do 200 ludzi), nie zdołałby w otwartem polu dotrzymać ani nawet konnicy kozackiej, a cóż dopiero dywizyom strzelców i brygadom straży pogranicznej nieprzyjaciela.

Weźmy przykład konkretny dla rozpoznania sprawy na początku mobilizacyi. Drugiego dnia mobilizacyi wyruszają siły nieprzyjacielskie z Łucka, Dubna i Krzemieńca, i złączywszy się, tworzą w czwartym dniu mobilizacyi pod Radziwiłłowem korpus podjazdowy, złożony z 12 batalionów, 24 szwadronów i 2 bateryj konnych. Najbliższym punktem, na który ci zagończycy uderzą, muszą być naturalnie Brody, zaledwo o pięć kilometrów od granicy odległe (miasto o 20.000 mieszkańców, wielki młyn parowy [illegible] zaczne zapasy prowiantu w kolejowych magazynach zbożowych, przy młynie i w mieście itd.). Na obronę tego strategicznego punktu moglibyśmy w owym czasie (4. i 5. dzień mobilizacyi) wystawić jedynie tylko 1 batalion strzelców, 6 szwadronów konnicy i jakich 400 do 600 nie wyćwiczonych, uzbrojonych w werndlówki landszturmistów. Rzecz jasna, że ta garstka wcaleby nie mogła wyruszyć w otwarte pole przeciw dziesięćkroć silniejszemu korpusowi podjazdowemu nieprzyjaciela, i musiałaby szukać ocalenia, porzucając natychmiast Brody i cofając się jak najspieszniej ku Podhorcom i Złoczowowi.

Gdyby jednak Brody były od północy i wschodu otoczone półkolem okopów dla piechoty najsilniejszego typu polowego (np. 6 szańców na każde 200 karabinów), to mogłaby ta szczupła załoga Brodów (batalion strzelców 600 i landszturm 600 razem 1200 karabinów) w takiej silnej pozycyi przynajmniej przez trzy, cztery dni stawić opór nieprzyjacielowi aż do nadejścia odsieczy ze Lwowa i Złoczowa.

Wnosimy przeto: *Wszystkie najbliżej granicy położone, zbyt eksponowane a pod względem strategicznym lub jakim innym militarnym ważne punkta, należy już w czasie pokoju wzniesieniem pieszych okopów najsilniejszego typu polowego obwarować.* Roboty te mogłyby w dwóch, trzech latach wykonać podczas swoich ćwiczeń stojące w Galicyi cztery bataliony pionierów. Należałoby obwarować ośm punktów: — Lubaczów albo Oleszyce, Sokal albo Wielkie Mosty, Kamionkę Strumiłową albo Chołojów, Brody, Załoźce, Tarnopol, Czortków.

Następnie zajmuje się autor pytaniem: co czynić już w czasie pokoju, aby ubezpieczyć odwrót ze wschodniej Galicyi w razie ciężkiej klęski.

## Gen. ks. Smolikowski

### o Ameryce.

Generał OO. Zmartwychwstańców ks. Paweł Smolikowski pisze w *Czasie* o swojej podróży po Ameryce północnej:

W całej Ameryce północnej uszanowanie dla religii mają wielkie. W Waszyngtonie obrady parlamentarne zaczynają od modlitwy, do której odmówienia prezydent Stanów Zjednoczonych zaprasza nieraz kapłana katolickiego. Na ulicach nie widać nic takiego, coby obrażało uczucie przyzwoitości. Podobno w Nowym Jorku od czasu do czasu chodzi kapłan katolicki z policyantem po mieście i wskazuje temu, coby należało usunąć. Mówiono mi, że na wystawę chicagowską nie przyjęto z Europy przysłanych niektórych obrazów. W restauracyach nie widać innych wizerunków, jak tylko przyzwoite i poważne. „Żadna lady inaczej nie byłaby weszła do restauracyi“ — powiedziano mi. Kapłana w całej Ameryce nadzwyczaj szanują, a osobliwie kapłana katolickiego. W ciągu mego tam pobytu, odwiedzając nasze misye, musiałem przejeżdżać ogromne przestrzenie. Otóż prawie zawsze miałem bilet jazdy albo za darmo, albo za pół ceny, jedynie dlatego, że jestem *clergyman* (kapłan). Postów katolickich nikt tam nie wyśmiewa, ani się im nie dziwi. W restauracyach na kolejach nie ma zwykle do wyboru potraw: są jedne dla wszystkich. Całe śniadanie, cały obiad odrazu przed gościem stawiają, nie pytając, czego sobie życzy. Otóż w wielu miejscach kapłanowi katolickiemu dają w piątek potrawy postne. A jeśli tego nie uczynią, dość powiedzieć, że się je z postem, zabierają mięso, a przynoszą ryby i jaja. Ta religijność często nie jest właściwie religijnością, boć między Amerykanami wielu jest niewierzących. Pochodzi ona nieraz w części z uszanowania dla władzy, które Amerykanie mają w wysokim stopniu, a które sprawia, że chętnie widzą, gdy kto przestrzega przepisy swego Kościoła — w części z miłości dla wolności, która znowu każe zostawiać każdemu zupełną swobodę.

Amerykę zowią krajem wolności. I słusznie. Można powiedzieć, że w Ameryce jest prawdziwa wolność i że tam ją, jak trzeba, rozumieją; i to właśnie wszystkich do Ameryki przywiązuje. Wracając do Europy na statku, zbliżyłem się do starego chłopa słowackiego, wracającego do Węgier, aby, jak mówił, w ojczyźnie złożyć swe kości. Pytałem, czy mu źle było w Ameryce? — „O, gdzie tam! tylko tam jest prawda (sprawiedliwość)“ — odpowiedział z mocnem przekonaniem. I w samej rzeczy, w Europie wolność jest w wielu krajach dla jednej tylko partyi, tej, która stoi u steru rządu; dla innych nie ma tam ni praw, ni wolności. Przykładem tego takie wolne kraje, jak Francya, Włochy. W Ameryce przeciwnie: wolność jest dla wszystkich. Amerykanin nie zniesie, aby wolność była uciśniona nawet w przeciwniku politycznym. Stanie wtedy w jego obronie. Zacytuję tutaj najświeższy wypadek, który charakteryzuje Amerykanów. — Ostatnia legislatura stanu Illinois uchwaliła była prawo, aby na każdej szkole publicznej czy prywatnej, powiewała chorągiew amerykańska. Powód do tego był, że szkoły wychowywały dzieci amerykańskie, to jest urodzone w Ameryce, na Polaków, Niemców itd., a nie na Amerykanów. Miała więc ta chorągiew być niejako zatwierdzeniem praw Ameryki. Ale i to nawet wydało się pogwałceniem wolności i teraz świeżo prawo to uznano jako przeciwne duchowi konstytucyi Stanów Zjednoczonych.

Jest wprawdzie i w Ameryce partya, dążąca do kulturkampfu, wymierzona naturalnie przeciwko katolikom. Są to *Epiści*, od trzech liter A, P, A (American Protective Association) nazwani. Ale dotychczas oni miru u Amerykanów nie mają. — Podobno Mac Kinley, kandydat obecny na prezydenta, do tej partyi należy. Przynajmniej w dziennikach stronnicy jego starali się koniecznie go od tego zarzutu oczyścić, z obawy, by przez to nie stał się nie popularnym. Dowód jak mało znaczą Epiści.

Kościół katolicki cieszy się dotychczas zupełną swobodą. Polacy z niej korzystają i w Chicago urządzają corocznie wspaniałą procesyę na Boże Ciało po ulicach, w czasie której ruch kolei żelaznej miejskiej i tramwajów wstrzymany, co w Ameryce wiele znaczy. Widziałem w Detroit, jak wojsko na ulicy się szykowało i musiało ciągle zmieniać pozycyę ustępując tramwajom, które ani na chwilę się nie zatrzymywały. Czy ta wolność dla Kościoła potrwa długo, nie wiemy — powiadał mi jeden z księży amerykańskich — ale tak, jak dziś jest, jest nam bardzo dobrze i nie możemy sobie niczego innego życzyć. Dziwnie też, jak wszyscy, co tylko w Ameryce choć krótko pobyli, Amerykę kochają. Jak przyjedziesz z Europy, to cię każdy pyta, jak ci się podobała Ameryka i najszczęśliwszy, kiedy mu ją chwalisz. — To było też pierwsze pytanie, jakie mi uczynił ks. kardynał Satolli w Waszyngtonie. A kto się urodził w Ameryce, ma sobie za zaszczyt, iż może się nazywać Amerykaninem. Jeśli nim jest Irlandczyk, obraża się, gdy go się nazwie Irlandczykiem. „Kochamy nasz kraj, z którego śmy wyszli — powiadał mi jeden z nich — pomagamy mu chętnie, ale prawdziwymi jesteśmy Amerykanami.“

Nawet Polak, w którym tak silne tkwi uczucie polskie, odpowie ci: „jestem Polak, ale amerykański“ — a nie można większej zrobić przyjemności chłopkowi, wśród Polaków nawet jak kiedy nazwie się go *American boy*. Czy takie usposobienie nie wpłynie z czasem na zatratę w nich polskości — to rzecz przyszłości, to także od nas zależy. Ale to pewna, że Amerykanie wyrzeczenia się narodowości od naszych nie wymagają. — „Cieszę się — mówił miesiąc temu ks. biskup Foley do seminarzystów polskich w Detroit — cieszę się, iż staliście się obywatelami tego wolnego kraju, lecz nie zapominajcie o waszej drogiej ojczyźnie, której dzieje znam i często ubolewałem nad prześladowaniem, jakie wasz szlachetny naród wycierpieć musiał. Miłość dla waszej drogiej ojczyzny uczyni was lepszymi obywatelami kraju, w którym mieszkacie.“ Tak do nas mówią Amerykanie. Ale czy sami z czasem Polacy w Ameryce nie zapomną o Polsce w Europie? Trzeba, sądzę, by ta ostatnia o swej siostrze nie

---

89

## Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

**Mary Humphrey Ward.**

(Ciąg dalszy.)

„W owej chwili wszystko najlepsze, co mam w sobie, przyrzekłem poświęcić tobie!“

Jakby ostrze noża wspomnienie tych słów wraziło się w jej serce. Byłoż to możliwe, ażeby ten spokojny, beznamiętny człowiek tam na dole, mógł był je niegdyś wypowiedzieć do niej w tonie tak pełnym namiętnej miłości.

A teraz wszystkoż miało być pomiędzy nimi skończone? Nigdyż ich łódki na morzu życia nie miały zetknąć się ze sobą? Myśl ta sprawiła na niej wrażenie, jak dotknięcie lodu, jak ręka śmierci — a jednak własną ręką wzniosła tę zaporę, której nic nigdy usunąć nie zdoła!

Szybko otrząsła się z tych myśli i skierowała całą swą uwagę na salę, która napełniała się z każdą chwilą coraz bardziej.

Na trybunie zjawili się członkowie wyższej izby, sprawozdawcy dziennikarscy, którzy dotychczas tylko pół uchem przysłuchiwali się obradom, przygotowywali papiery i poprawiali się na krzesłach.

Ławy rządowe i opozycyjne były gęsto obsadzone, partya irlandzka w pełnym komplecie, a około drzwi wchodowych, gęstą grupą ustawili się posłowie; zbliżała się bowiem chwila, przeznaczona do wygłoszenia dawnej mowy, zapowiedzianej na tem posiedzeniu.

— Otóż i on! — zawołała Edyta, zobaczywszy zgrabną, młodzieńczą postać Whartona, przeciskającą się przez zbite tłumy.

Usiadł na narożnem krześle i włożył kapelusz na głowę.

Wkrótce potem podniósł się i przed przepełnioną i uważnie słuchającą izbą zaczął mówić.

Głos jego miał nieco twarde, metaliczne brzmienie, podatnym był jednak najsubtelniejszym cieniowaniom i stopniowaniom.

Edyta patrzyła na dół i nie mogła pojąć, jakim sposobem potrafi mowca poruszyć zbite te tłumy ludzi. Połowa posłów tam na boku zdawała się jej być błogo uśpioną, druga połowa była obojętną. A te głuche niezrozumiałe szepty, które się od czasu do czasu słyszeć dawały, czy to było to, co gazety nazywają poklaskiem i uznaniem?

Lecz Wharton niezmięszany mówił dalej, po kolei występował ze swoimi projektami, zgromadzenie ożywiło się i wkrótce sala obrad przedstawiła inny obraz, aniżeli na początku mowy.

Przy końcu jej Edyta z głębokiem westchnieniem oparła się o krzesło. On przemawiał za biednymi, za tymi wszystkimi, którzy w pocie czoła pracują, a przy końcu zwłaszcza przemówił takim tonem, który rzeczywiście pochodził ze szczerego serca, przepełnionego prawdziwem współczuciem. Dziewczyna, która na swój gwałtowny sposób poświęciła swe własne życie na usługi biednych, słuchała każdego słowa z namiętnem naprężeniem. Lecz ku jej wielkiemu zdumieniu, niektóre projekty jego wydały się jej niewykonalnymi. Przed rokiem jeszcze wydawała się sobie dzieckiem wobec jego rozumu i doświadczenia. Dziś po raz pierwszy poznała, że się czegoś nauczyła i bezstronnie może go sądzić.

Drobne te wątpliwości wkrótce znikły przed ogólnem wrażeniem, jakie wygłoszona mowa na niej wywarła — i pozostało tylko romantyczne zajęcie dla mowcy, widowiska i przyszłej karyery Whartona.

— Dzięki Bogu! — westchnęła — że to już przeszło... Ale któż to?... Ten okropny Wilkins?

Cały wstręt, jaki uczuwała dla tego człowieka, odbił się w jej głosie.

Wilkins zerwał się, zanim konserwatywny przeciwnik Whartona miał czas usiąść napowrót.

Oprócz niego zgłosił się inny poseł z tego samego obozu, lecz Wilkins uparcie obstawał przy swojem prawie i rywal jego musiał ustąpić.

Zaraz po pierwszych zdaniach nowej mowy, poznali słuchacze, że można się tu spodziewać czegoś nadzwyczajnego i większa ich część wróciła na opuszczone swe miejsca. Oczekiwanie ich nie zostało zawiedzionem. Nehemiah Wilkins był znakomitym mowcą, czego dowiódł na licznych zebraniach ludowych, ale dziś brakło mu zimnej krwi, czuł zbyt głęboko to, co mówił, a zazdrość i osobista niechęć do Whartona, kazała mu zupełnie zapomnieć o doborze słów.

Pierwsze jego niespodziewane wystąpienie i słowa wywołały ogromne zajęcie, mógł był łatwo pokonać swego przeciwnika, ale gdy wzmógł się jego zapał i mowca miotał się jakby nieprzytomny, zaczęto sobie po cichu pokpiwać z niego. Gdy wreszcie przy końcu napadł na liberałów, o których twierdził, że oni, po popchnięciu kraju w nieszczęście, dziś swą ostatnią deskę ratunku widzą w poparciu partyi robotniczej i błagają o nią — oświadczenie to zostało przyjętem ogólnym śmiechem szyderstwa, któremu Wilkins uszedł dopiero, gdy z gniewnem ruszeniem ramion rzucił się na krzesło.

Wharton, który przy wygłaszaniu pierwszej części mowy nie mógł opanować swego niepokoju i w kapeluszu głęboko zasuniętym na oczy, patrzył przed siebie w osłupieniu, siedział teraz znowu wyprostowany na swojem miejscu i rozmawiał z Bennettem, który przybliżył się do niego.

Teraz podniósł się minister spraw wewnętrznych i w czterdziestominutowej przemowie odpierał zarzuty, czynione rządowi. Widoczne rozdwojenie w obozie przyjaciół robotników nasunęło mu kilka ironicznych uwag, w końcu jednak dostało się Whartonowi kilka grzecznych słów, dotyczących jego dzisiejszego powodzenia w parlamencie, a liberalnej partyi wyraził współczucie z powodu okrucieństwa ich tak zwanych „przyjaciół“.

Była to istna ślizgawka słów wytrawnego męża stanu. Ryszard Raeburn, który na krótko przedtem opuścił był salę, podczas mowy swego bezpośredniego szefa powrócił na swe miejsce przy jego boku. Od czasu do czasu minister zwracał się się do niego, a Raeburn podawał mu akty, z których tamten chciał coś zacytować. Edyta obserwowała każdy ruch; potem wzrok jej z krzeseł, zajmowanych przez rząd, przeszedł do Whartona, który znowu siedział w głęboko na oczy nasuniętym kapeluszu i z założonemi rękami i w osłupieniu patrzył przed siebie. Opanowało ją pewne wzburzenie. Znowu ci dwaj mężczyźni, w około których życie jej dotychczas się obracało, stali nieprzyjacielsko naprzeciw siebie, a ona znowu była widzem tej walki.

Skoro minister spraw wewnętrznych zajął napowrót swe miejsce, wszyscy znowu przygotowywali się do opuszczenia sali, gdy zauważano, że Bennett chce mówić. Spiesznie więc powrócili znowu do ławek. Bennett zajmował w parlamencie wybitne stanowisko, zawsze go słuchano i powszechnie szanowano, każdy więc był ciekawym, jak też on się zachowa w obec nowej gwiazdy i jej przewodnictwa.

Gdy skończył, urósł poseł z okręgu West-Brookshire w opinii publicznej o sto procent. Człowiek, który w większej połowie Anglii uchodził za przywódzcę wielu legionów partyj robotniczyc, którego polityczne zapatrywania, często nawet z jego własną szkodą, odznaczały się dotychczas wielkiem umiarkowaniem, przemówił jak najgoręciej za Whartonem, aż do najwątpliwszych szczegółów przyłączył się do jego projektów i w kilku wspaniałomyślnych słowach objaśnił parlament, co wedle jego mniemania, świat robotniczy w ogóle, a partya robotnicza w szczególności mają do zawdzięczenia młodemu temu, uzdolnionemu posłowi.

Bennett nie był wielkim mowcą. Był to prosty człowiek, o małem wykształceniu, ale silnie rozwiniętej inteligencyi. Lecz właśnie ta prostota i skromność jego wyrażania się nadała jego słowom wielkiej wagi. Ogromne poruszenie i wielki poklask, gdy skończył objawiły, że jego mowa nietylko w karyerze Harry Whartona, lecz także i w parlamentarnej historyi wielkiego przemysłowego ruchu sprowadzi przełom.

Niebawem potem zabrał głos inny członek z partyi opozycyjnej, którego jednak już nie chciano słuchać i to było hasłem do ogólnego rozejścia się.

Zmęczony gorącem i wysileniem, ocierał sobie właśnie Bennett czoło, gdy ktoś lekko dotknął jego ramienia. Blady i z drżącemi ustami nachylił się Wharton przez jego ramię.

— Nie mogę panu dziękować — szepnął — ośmieszyłoby mnie to.

Bennett skinął mu uprzejmie głową i wkrótce zgubili się w napływającym ze wszystkich stron tłumie ludzi.

Wharton odzyskał dopiero zupełne panowanie nad sobą, gdy po niezliczonych uściśnieniach dłoni i gratulacyach znalazł się na drodze, prowadzącej do damskiej trybuny. Wtedy doznał uczucia wesołości rozpustnego studenta.

Ten tryumf za sobą, a te oczy, i te rysy przed sobą! Czy też uda mu się choć na chwilę być z nią samą.

— No? — zapytał z zadowoleniem, gdy Edyta zwróciła się ku niemu.

Lecz zdawało się, że nagła nieśmiałość powstrzymała ją od wyrażenia swych uczuć.

Nie mówmy o tem tu na górze — odpowiedziała. — Czy nie moglibyśmy zejść na dół? Umieram z gorąca.

— Ależ naturalnie. Pójdziemy na terasę. Wieczór jest cudowny, znajdziemy tam również resztę towarzystwa. No, panno Craven, zajęło to panią?

Anna uśmiechnęła się.

— Debaty były nie złe — odpowiedziała.

Dyablo zarozumiali ci wenturzyści, myślał Wharton, podczas gdy obu paniom torował drogę.

(C. d. n.)

przepominała, a okazyą doskonałą byłby obecnie zebrać się mający kongres polsko-katolicki w Buffalo.

Bezsprzecznie Polacy w Ameryce bardzo wiele korzystają. Nabierają amerykańskiego sprytu, rzutkości i pracowitości. P. Modest Maryański, który w amerykańskich polskich dziennikach bardzo rozumne robi spostrzeżenia i trafne daje rady, nie waha się twierdzić, że gdyby część jakaś z emigrantów polskich wracała do Polski, mogłaby stać się rozsadnikiem nowych idei, a mianowicie tej idei, że każda praca, chociażby najprostsza, byle uczciwa, jest czci godna. I rzeczywiście tego się Polacy dopiero w Ameryce uczą. My wstydzimy się pracy. Handel i przemysł niegodny był szlachcica; to też handel i przemysł u nas w obcych jest rękach. Chłop nasz, trochę się poduczywszy, gdy skończy choćby pierwszą klasę gimnazyalną, już do roli nie wróci, rzemiosła się nie chwyci. Nazwa dorobkiewicza w Polsce, to miano obelżywe. Tam przeciwnie. Taki p. Kiołbassa, notaryusz, niedawno skarbnik całego miasta Chicago, znakomity pod każdym względem obywatel, tem się publicznie szczyci, że „my ludzie prości, pracą tego, co mamy i czem jesteśmy, dorobiliśmy się“. Amerykanie żadnej pracy się nie wstydzą. Straci kto jaki urząd, jakie miejsce, nie zakłada rąk i nie mrze z głodu, wstydząc się żebrać, ale szuka sobie jakiejś innej pracy. Pójdzie do fabryki, będzie do czasu choćby kamienie nosił; żona jego lub córka, jeśli także nie do fabryki, to się najmie do restauracyi za usługującą i nikt tego za złe im nie weźmie. Byłem zdziwiony, widząc w restauracyach z taką powagą i dystynkcyą usługujące niewiasty. Powiedziano mi, że między niemi są osoby z bardzo dobrych domów, które tym sposobem zarabiają. Pracują też tam i Polacy bardzo, a pracują wszyscy.

Trzeba n. p. przyjrzeć się pracy parafialnej plebanów tamtejszych! Mówił mi jeden z dawnych alumnów kolegium polskiego, który już w kraju jakiś czas zastępował swego proboszcza, że praca parafialna w Europie nie da się nawet porównać z pracą parafialną w Ameryce. To też księża polscy dokonali w Ameryce prawdziwie wielkich rzeczy. Żal serce ściska, kiedy się tam dopiero przekonywa, jak niesłusznie duchowieństwo polskie amerykańskie jest osądzane w Europie, gdzie wiedzą coś o nas Zmartwychwstańcach, z tego, co pisywali w swych listach ks. Kajsiewicz i ks. Przewłocki i słyszą o złych księżach, którzy wywołują niepokoje. O dobrych, gorliwych księżach świeckich nic się nie wie, bo nikt o nich nie pisze, bo oni pracują w cichości. Prawda, że w ostatnich czasach do osławienia duchowieństwa polskiego w Ameryce przyczyniły się częste schyzmy. Lecz czegoż one dowodzą? Że złe na wierzch wychodzi, bo wszelką ma do tego w Ameryce wolność, to nic dziwnego; ale trzeba wiedzieć, jak reszta duchowieństwa z tem złem walczy, i według tego dopiero sądzić o całem duchowieństwie.

„Wy tam macie jednego Stojałowskiego — powiedziano mi w Ameryce — i rząd wam pomaga, a rady sobie z nim dać nie możecie. My mamy tu takich kilku, jednak powoli dajemy sobie z nimi radę“. Fakt jest, że schyzmy te ograniczają się do małej tylko liczby uwiedzionych, obałamuconych. Lud nasz mało jest oświecony, a ma wielką cześć i zaufanie do swego księdza i wierzy mu ślepo. Powiadam do swego, to jest do polskiego księdza, bo obcym niedowierza. W tem jest brak pewien uczucia katolickiego i pod tym względem stoimy niżej n. p. od Irlandczyków, którzy każdego księdza katolickiego szanują. W New-Yorku na ulicach wciąż mi się ktoś kłaniał. Pytałem, kto to może być taki? To z pewnością Irlandczyk, odpowiadano. Gdy więc taki ksiądz polski, jak np. Kozłowski w Chicago powie ludziom, że on biskupa nie słucha, bo biskup nie Polak, a tylko Irlandczyk, a więc nie ma prawa do Polaków; gdy z ambony przeczyta przez siebie ułożone listy Ojca św. do niego pisane, w których Papież go chwali za to, a przytem tercyarkom św. Franciszka opowiada o swoich widzeniach i rozmowach ze św. Franciszkiem; lud ciemny wszystkiemu wierzy i ma go za świętego. Ale takie rzeczy muszą kiedyś ustać, bo w końcu lud przejrzy. Jeden z księży irlandzkich powiadał mi, że podobne schyzmy i między nimi w początkach bywały i między Niemcami. Nie było dość księży na masę emigrantów, biskupi musieli brać każdego, co się nawinął, a przychodzili sami najgorsi. Zupełnie tak samo jak u nas i u nas więc z czasem się uspokoi. Dziś Propaganda wydała rozporządzenie amerykańskim biskupom, aby nie przyjmowali żadnego Polaka, kleryka czy kapłana, bez poprzedniego odniesienia się do niej, a Propaganda podejmuje się zasięgnąć potrzebnych informacyj. To najskuteczniej zapobiegnie dalszym schyzmom. Tymczasem te, co były i co są jeszcze, to przynajmniej, zdaje mi się, sprawiają dobrze, że się przyczyniają do lepszego oświecenia się w wierze ludu polskiego. Potwierdziło mnie w tem przekonaniu, kiedym słyszał przemowę jednego z obywateli chicagowskich, szewca z profesyi, mianą z okazyi pewnej uroczystości. Mowa jego była prosta, bardzo prosta, ale dziwnie piękna. Opisywał on dobre czasy dla Polaków w Chicago, kiedy jeszcze schyzm nie było, a potem z takiem uczuciem schyzmę odmalował, że i sam się rozrzewnił i wszystkich obecnych do łez poruszył. „Mówią nam — rzekł w końcu — że my biskupów słuchać nie mamy, bo to Irlandczycy, powiedzą może, że i Papieża słuchać nie trzeba, bo on Włoch — stworzymy sobie naostatek jakąś wiarę nową, wiarę polską!“

# Emigracya do Brazylii.

(Powody i środki powstrzymania tejże.)

IV.

Posłuchajmy teraz, jak w rzeczywistości ów kraj przyobiecany się przedstawia: Podaję tu dosłowne tłómaczenie z jednego z dzienników genueńskich, które naturalnie najlepiej poinformowane są o stosunkach emigracyi, skoro ona z tego portu się głównie odbywa.

„Misyonarz Pietro Colbachini w swojem sprawozdaniu o emigracyi, zastanowiwszy się nad wszelkimi przejściami emigrantów, którzy popadli pod pazury „facendeiros“ opisuje los owych nieszczęsnych, którzy przyjąwszy łaski rządu brazylijskiego, osiedlają się w koloniach rządowych.

„Wyjeżdżają oni, — pisze autor — pod wpływem illuzyi wpojonych w nich przez subwencyonowanych agentów. Obiecywano im, że znajdą w Brazylii największą gościnność, że im natychmiast przeznaczone zostaną grunta, 20 hektarów i więcej, gruntów dobrych z domem gotowym, narzędziami do uprawy i ziarnem do zasiewu, że przez 6 lub więcej miesięcy dostaną utrzymanie od rządu, że nigdy nie braknie im tego, co potrzebują do życia i że natychmiast znajdą sposobność do dobrego zarobku. I tak rzeczywiście byłoby się stało, gdyby ustawy brazylijskie przychylne emigracyi, zastosowane zostały. Jednakowoż takowe chybiają celu wskutek niezręczności a częściej jeszcze złej woli tych, którym tak delikatne zadanie powierzonem zostało. Przez winę tychże emigranci przebywszy do Brazylii narażeni są na niewymowne tortury. Zawinąwszy do portu dostają się do baraków „hospedarias“, ażeby tam odbyć kwarantanę lub na wyspę „das Flores“ w Rio de Janeiro lub do „Puiheiro“ w San Paolo, miejsc aż zanadto dobrze znanych, które nazwać można Nekropolami emigrantów.

„Tam pozostają kilkanaście dni wystawieni na wszelkiego rodzaju niedostatek, źle żywieni, potrącani przez wszystkich czekając na dalsze miejsce przeznaczenia.

„To ostatnie nie odpowiada z reguły nadziejom wychodźców i obiecankom im robionym.

„Wielu z nich, częścią wskutek niewygód podróży lub z powodu jadła ich żołądkom przeciwnego lub nielitościwego klimatu i niezdrowego powietrza, panującego w portach brazylijskich nabawia się chorób, gorączek bagiennych a nie zrzadka żółtej febry, która niezliczone porywa ofiary.

„Dzieci szczególnie nie znoszą zmiany klimatu i giną nędznie w kilka dni po przybyciu.

„Trzeba widzieć śmierć, przechadzającą się z tryumfem po zabójczych lokalach t. zw. domów emigracyjnych Brazylii, aby poznać, ile racyi mają ci, którzy żądają przedsięwzięcia jak najsurowszych środków przeciw ruchowi emigracyjnemu.

„Po wypuszczeniu emigrantów z owych baraków wskutek niedbałości organów rządowych, nic nigdy nie jest przygotowanem; przybyszów wysyłają do pierwszej lepszej miejscowości, którą przypadek, pośpiech lub interes protegowanych przedsiębiorców nadarzą — wychodźcy nie zastają nic gotowego, wyjąwszy liczby barak, mający pomieścić 30 lub 50 rodzin, ani gruntów podzielonych i wymierzonych, ani dróg ani zarządzeń potrzebie odpowiadających.

„Emigranci pozostają wśród bagien lub gór bez żadnej opieki ze strony rządu, lub powiedzmy lepiej, ze strony chciwych spekulantów, którym losy nieszczęsnych powierzono“.

Tyle misyonarz wyż wspomniany o losie emigrantów w koloniach brazylijskich. Na podstawie studyów i opowiadań powracających z Brazylii emigrantów dodamy od siebie, że los naszych biednych wychodźców jest nad wszelki wyraz opłakanym, wszyscy oni pragną powrócić do kraju i gdyby środki po temu mieli, gromadnieby do domu powracali. Jednakże pozostają oni pod ścisłą strażą i tylko pod zasłoną nocy udaje się tym, którzy nie mają rodzin i przezto wolniejsi są w swych ruchach, wymknąć się z kolonii, aby miesiącami pracując koło dróg, w kamieniołomach, zebrać grosz do grosza, byle dostać się do owego, niegdyś wzgardzonego kraju, który im się teraz rajem wydaje.

*W. Stanek.*

# Listy z kraju.

**Rawa Ruska** d. 7 sierpnia.

(Stosunki i sprawy powiatu.)

Mając interesa handlowe w powiecie rawskim, a znając go dobrze, jako mój powiat rodzinny, spieszę podzielić się wrażeniami, o ile ten daleki zakątek kraju postąpił w ostatnich latach pod względem oświaty i ekonomicznym. Sądzę, że dziś powiat ten ma o tyle ważniejsze znaczenie, że połączy nas w niedalekiej przyszłości z Królestwem Polskiem koleją żelazną Rawa-Tomaszów-Warszawa.

Rawa ruska, stolica powiatu, miejsce słynne ze zjazdu Piotra Wielkiego z Augustem Mocnym, podniosła się znacznie po pożarze w roku 1884, jak o tem świadczą liczne a coraz lepsze budynki i domy. Jakkolwiek gmina nie posiada majątku, to jednak dochody podwoiły się w ostatnich latach a to wskutek handlu nierogacizną do granicy, koncentrującego się tutaj z kilku wschodnich powiatów kraju. Handel ten spoczywa w ręku mieszczan, którzy w ogóle nie grzeszą sprytem kupieckim, jak świadczy o tem ta okoliczność, że wszystkie inne gałęzie przemysłowo - handlowe zaokupowali żydzi, począwszy od lichych fiakrów, którzy w strasznie obdartych wehikułach przywożą przyjezdnych po fatalnej drodze dojazdowej z kolei do miasta. Niemiłe to wrażenie zaciera widok wybornej rzeźni, targowicy, wzorowej stajni spędowej i wagi na żywe bydło, chroniącej włościanina przed wyzyskiem, a która winna się znaleść i w innych miasteczkach naszych.

Wszystko to są rzeczy, które dla ciebie czytelniku wydają się podrzędnego znaczenia, a jednak zaprowadzenie ich kosztuje nie mało energi, trudu i harmonijnego współdziałania wszystkich władz tak rządowych jak autonomicznych.

Kościół miejski gustownie odmalowany za probostwa bardzo zapobiegliwego ks. Wincentego Czajkowskiego, mieści ładny ołtarz w stylu romańskim, a pochodzi z pierwszego ćwierćlecia 18 stulecia, dzięki fundacyi ówczesnego starosty rawskiego Andrzeja Rzeczyckiego i jego małżonki. Również kościół Reformatów, oraz klasztor OO. Dominikanów są przybytkami modlitwy. W tym ostatnim widnieje w kaplicy w ołtarzu drewnianym w stylu gotyckim obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, znany nam dobrze z wystawy lwowskiej. Ołtarz ten fundował kolator ks. Paweł Sapieha, któremu tutejsze kościoły wiele zawdzięczają, a który nie szczędzi trudu i grosza w sprawie dobrej i zbożnej.

Klasztor ma przytem szkołę żeńską, której dobry wpływ widać, niestety jednak budynek szkoły nie odpowiada wymaganiom i domaga się gwałtownej naprawy.

Rawa Ruska ma otrzymać niebawem garnizon strzelców, których przybycia oczekują wygodne koszary. Spodziewać się należy, że miasto się podniesie, a zysk spocznie w rękach... żydowskich wobec letargu ducha przedsiębiorczego tutejszych mieszczan.

Drugiem miasteczkiem ciekawem, jest Uhnów siedziba rodzimego ruskiego mieszczaństwa i wcale zamożnego. Jest to gród drewnianych domów, gdyż prawie innych nie ma, który dostarcza potężnego zastępu księży, synów tutejszych obywateli. Mieszczanie trudnią się przemysłem domowym, kuśnierstwem, wyprawą skór i szewstwem. Jest tutaj klasztor i żeńska szkoła Felicyanek, świadczące o ofiarności obywatelstwa, które w 1 roku zebrało na budowę tych gmachów przeszło dwanaście tysięcy złotych. Do Uhnowa prowadzi wygodny i tanio zbudowany gościniec pod okiem marszałka powiatu p. Franciszka Jędrzejowicza.

Dalej udałem się do Lubyczy, aby zobaczyć żydowską fabrykę fajansów, robiącą interesa, nie mniej fabrykę patyczków do zapałek i konserwów p. Kempffego. Fabryka ta mogąca śmiało dostarczyć do pół miliona puszek znakomitych i tanich konserwów, za mało się rzuca w oczy, za mało reklamuje, dlatego o niej mało kto, prócz okolicy wie, a szkoda, bo kupcy nasi mogliby taniej sprowadzić produkt krajowy, niż z zagranicy, który w dobroci zupełnie nie ustępuje zagranicznym wyrobom.

Z Lubyczy wróciłem do Rawy złą drogą na Werchratę, w której widnieje stara cerkiew „Manasterek“, a obok niej domostwo braci Tercyarzy, dobrze wam znane z powodu brata Alberta.

*P.*

# W sprawie

**wyboru posła do Sejmu z kuryi włościańskiej powiatu sanockiego w miejsce śp. Duklana Słoneckiego**

otrzymujemy następujące pismo:

Duchowieństwo łać. dekanatu sanockiego d. 14 lipca br. zgromadzone w Niebieszczanach powzięło jednomyślną uchwałą na opróżnione krzesło poselskie z kuryi włościańskiej powiatu sanockiego przedstawić ks. Antoniego Koleńskiego rzym. kat. proboszcza i dziekana w Rymanowie. W tym celu przesłano centralnemu komitetowi wyborczemu następującą odezwę:

„Fakt, że przy ostatnich wyborach sejmowych w r. 1895, ani jeden kapłan obrz. łać. nie zajął krzesła poselskiego, a jeszcze bardziej, że w całym kraju i z żadnej strony takiej kandydatury nie postawiono, wywołał słuszne niezadowolenie duchowieństwa jakoteż szerokiego koła rozumnych i dobrze myślących obywateli.

„Wypadek to znamienny! a że niezawodnie nieprzypadkowy i ani zgodny z naszą tradycyą narodową ani też stosunkami obecnej doby usprawiedliwiony, przeto godny szczerego ubolewania. Naprawić ten błąd, uchylić czemprędzej możliwe konsekwencye, to niezawodnie zadanie i obowiązek mężów, którzy krajowi szczerze spokojnego i prawidłowego życzą rozwoju. W przekonaniu, że trafiamy w myśl gorących intencyj komitetu oraz szerokiego koła wszystkich warstw społecznych, korzystamy z pierwszej sposobności i na opróżnione krzesło poselskie z kuryi włościańskiej powiatu sanockiego ośmielamy się przedstawić ks. Antoniego Koleńskiego rzym. kat. proboszcza i dziekana w Rymanowie.

Spełniając jak najchętniej wezwanie duchowieństwa, którego jednomyślną uchwałę z 14 bm. załączam, mam zaszczyt kandydaturę ks. Koleńskiego jak najgoręciej zalecić i o wszechstronne poparcie upraszać, tembardziej że uznane cnoty kapłańskie, sumienna i zawsze duchem obywatelskim ożywiona praca, jego skuteczna na różnych stanowiskach działalność, zaufanie ludu i obywatelstwa, które sumienną pracę, prawy charakter, inicyatywę ducha i energię woli zawsze oceniać umie i chce — są niezawodną rękojmią, że pracy sejmowej przybyłby czynnik bardzo cenny i najlepszej woli. Na mężów zaufania pozwalamy sobie wskazać: 1) hr. Jana Potockiego z Rymanowa, 2) p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, 3) p. Władysława Morawskiego z Odrzechowy, 4) p. Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki, 5) ks. Kolińskiego z Rymanowa, 6) ks. Garbaczewskiego z Jaślisk. Z wysokim szacunkiem *Ks. Stasicki* dziekan sanocki. Jaćmierz d. 25 lipca 1896.

Umieszczając chętnie powyższe pismo, zaznaczamy, iż pragnęlibyśmy bardzo, ażeby agitacya, rozpoczęta przez szanowne Duchowieństwo r. l. dekanatu Sanockiego, do pomyślnego doprowadziła wyniku. Pod względem formalnym musimy jednakowoż zwrócić uwagę, iż przedkładanie sprawy centralnemu komitetowi przedwyborczemu już teraz, było przedwczesnem, gdyż według obowiązującego komitet centralny regulaminu, pierwsze słowo w sprawie kandydatur poposelskich przy wyborach do sejmu należy się komitetom miejscowym. Komitet centralny zatwierdza zaś, albo nie zatwierdza uchwałę komitetu powiatowego, lecz żadną miarą nie może przesądzać z góry jego opinii, i kandydata, chociażby najbardziej zalecenia godnego i pożądanego, komitetowi miejscowemu narzucić. Jest to zasada, od której komitetowi centralnemu odstąpić nie wolno.

# KRONIKA.

*Lwów d. 8. sierpnia.*

**P. minister kolei żelaznych** generał-porucznik Guttenberg przybył dzisiaj o godz. 10 przed południem osobnym pociągiem do Lwowa w towarzystwie dr. Kazimierza Artwińskiego, koncepisty ministeryalnego Na dworcu oczekiwał i powitał ministra w zastępstwie bawiącego na urlopie księcia namiestnika wiceprez. p. Lidl. Przy powitaniu byli nadto obecni: wicepr, dr. Korytowski, dyrektor poczt Seferowicz, reprezentacya gminy pp.: dr. Marchwicki i Michalski — dalej radca p. Korzeniowski, zastępca dyrektora policyi p. Kwiatkowski, zastępcy dyrektora kolei we Lwowie pp.; Elsner i Czerny, starsi inspektorowie kolei pp.: Renzenberg i Gayer, naczelnik stacyi lwowskiej p. Götz i w. in.

Dyrektor kolei Alfred Deyma, towarzyszył p. ministrowi w podróży do Rzeszowa. P. minister zamieszkał w hotelu „Imperial“. Dzisiaj przeprowadza minister inspekcyę urzędów kolejowych we Lwowie. W dniu jutrzejszym, w niedzielę p. minister będzie przyjmował od godz. pół do 1 do pół do 2 popołudniu w gmachu namiestnictwa.

Na cześć p. ministra odbędzie się dzisiaj wieczorem w salach kasyna narodowego obiad na 14 nakryć, który wydaje dyrektor p. Alfred Deyma. Jutro o godz. 5 po południu wyjedzie minister do Buska, skąd w poniedziałek rano uda się w dalszą podróż inspekcyjną do Tarnopola i Podwołoczysk, skąd powróci do Lwowa w poniedziałek wieczór o godz. 10 m. 20, przenocuje we Lwowie, a we wtorek rano uda się w podróż inspekcyjną do Stanisławowa i Czerniowiec.

**Marszałek krajowy** Stanisław hr. Badeni wydaje w niedzielę w gmachu sejmowym z okazyi przybycia do kraju p. ministra kolei Guttenberga obiad na 24 osób.

**W sprawie wyboru prezydenta** i wiceprezydenta miasta Lwowa. Wydział krajowy przyjął do wiadomości wynik dokonanego na posiedzeniu Rady miasta z d. 7 lipca br.. wyboru prezydenta m. Lwowa. Równocześnie nie wchodząc w motywa protestu wniesionego przez prof. dr. Piętaka, przeciw uchwale na tem posiedzeniu zapadłej, którą postanowiono odroczyć dalsze głosowanie w celu wyboru prezydenta na dzień 7 lipca br., jakoteż protestu Jana Śliwińskiego przeciw dokonanemu dnia 7 lipca wyborowi prezydenta, zwrócił te protesty bez skutku jako bezprzedmiotowe. Na posiedzeniu bowiem Rady miejskiej z dnia 7 lipca br. brof. Piętak wyraźnie zrzekł się wszelkich praw, jakieby mu z tytułu uzyskania na posiedzeniu z dnia 2 lipca br. absolutnej większości głosów obecnych radnych na prezydenta przysługiwać miały, ewentualnego wyboru nie przyjął i wyraził swe przekonanie, że w obec tego przystąpienie do ponownego wyboru jest możliwe i wskazane. Gdy prof. Piętak miał zupełne prawo wyboru na prezydenta nie przyjąć, nie można mu także odmówić prawa do zrzeczenia się praw ewentualnie z uzyskania przy ściślejszem głosowaniu na prezydenta absolutnej większości głosów obecnych radnych mu przysługujących, gdy dalej Rada miejska milcząco zrzeczenie się to prof. Piętaka do swej wiadomości przyjęła, przeto przeprowadzeniu nowego wyboru prezydenta nie stało nic na przeszkodzie i to nastąpić było powinno. Prośbie magistratu o wydanie decyzyi nad zastrzeżeniem prof. dr. Piętaka zamieszczonem w protokole obrad rady miasta, czy wybór jego uskuteczniony dnia 2 lipca jest ważny, odmówił Wydział krajowy, nie jest bowiem powołanym do interpretowania ustawy, jeżeli mu do tego potrzeba rozstrzygnięcia pewnej konkretnej sprawy nie nastręcza sposobności. Jak z powyższego załatwienia sprawy wynika, Wydział krajowy uznając protesta jako bezprzedmiotowe, oparł się jedynie na obywatelskiem postępowaniu prof. dr. Piętaka, który zrezygnował z wyboru na prezydenta, odbytego dnia 2 lipca. Gdyby więc prof. Piętak nie był zrezygnował, to wybory odbyte w dniu 7 lipca musiałyby być stanowczo unieważnione, z powodu niejasności §. 29 statutu m. Lwowa, dającego pole do rozmaitych interpelacyi, wskutek czego kwestya, czy wybór odbyty na posiedzeniu z dnia 2 lipca doprowadził do pozytywnego rezultatu czy nie, musiałaby być w zawieszeniu, aż do rozstrzygnięcia władz wyższych nie mniej z przyczyny, że uchwała Rady z dnia 2 lipca, postanawiająca rozpisać wybory na prezydenta na dzień 7 lipca była nieprawomocną (bo zaczepioną protestem), a mimo tego wykonaną, a zatem znowu z pominięciem oraz bez decyzyi władz wyższych.

**Krajowa szkoła gospodarstwa leśnego** otrzymała wczoraj zbiór przepisów, który ma odtąd obowiązywać jej uczniów. Mieliśmy sposobność przeczytać ten zbiór o 55 paragrafach, dzielący się na 4 rozdziały, z których pierwszy zawiera ogólne postanowienia, drugi przepisy porządkowe, trzeci przepisy egzaminacyjne, wreszcie czwarty i ostatni przepisy stypendyjne. Naszem zdaniem odpowiadają one zupełnie celowi t. j. utrzymaniu powagi i rozwoju szkoły, oraz karności w niej. W przepisach tych widać tę zdrową myśl, że młodzież, która się sposobi do tego, aby kiedyś zająć kierujące stanowisko w tak ważnym dziale gospodarstwa krajowego, jak leśnictwo i która przykładem ma kiedyś przyświecać swym podwładnym i dodatni na nich wpływ wywierać, musi zawczasu włożyć się do tego zadania.

**Na IV wiec katolików austryackich** który się odbędzie w Salzburgu 31. bm. i 1. i 2. września, udają się ze Lwowa pp. prof. Maksymilian Thullie i Leszek Wiśniowski. Niewątpliwie więcej jeszcze osób z Galicyi na wiec ten podąży.

**Lwowski urząd budowniczy.** I znowu zdarzył się we Lwowie nieszczęśliwy wypadek z powodu niedostatecznego dozorowania budowli. Przy plantowaniu gruntu pod kamienicę przy ul. św. Zofii, urwał się podkopany brzeg szkarpu, wraz z rosnącem na nim drzewem; ziemia usuwająca się, zasypała nogi woźnicy Halpernowi i złamała mu rękę.

**Zabójstwo.** Paweł Banach, właściciel realności w Winnikach, ojciec dwojga dzieci, ukradł u jednego ze swoich krewnych 6 zł. O kradzieży tej wiedział Stefan Nakoneczny, czynszownik Banacha, który z pracy rąk utrzymywał dwoje dzieci. Dnia 5 bm. rano pokłócił się ze swoim lokatorem, a gdy Nakoneczny odgrażał się, że powie wszystkim, kto ukradł owe 6 zł., rozzłoszczony Banach chwycił za siekierę i zabił go. Po spełnieniu strasznego czynu uciekł Banach do lasu, ale przygnębiony wyrzutami sumienia, przyszedł do Lwowa i oddał się w ręce sądu.

**Z Żegiestowa** pisze nam jeden z przyjaciół naszych pod dniem 7 bm. Zatrzymałem się dni kilka w Żegiestowie w celu zwidzenia zakładu. Położenie zdrojowiska urocze, wśród gór i lasów w tysięcznych zakrętach wije się Poprad srebrzystą wstęgą i rozkosznym swym szumem nęci letników do szukania ochłody w swych falach, które mają posiadać szczególniejsze lecznicze własności. To też tym właśnie szczególniejszym okolicznościom Żegiestów zawdzięcza nadmierny względnie napływ gości. Jest tu obecnie przeszło 500 osób, które dla braku miejsca muszą się dusić w niewygodnych i ciasnych klatkach. Natura cudna, ale urządzenie zakładu bardzo wiele pozostawia do życzenia. Pomimo, że z każdym rokiem liczba gości się zwiększa, od lat kilku nieprzybył tu żaden nowy budynek, to też tego roku wielu z kuracyuszów błagać musi swych znajomych o nocny przytułek, bo i łazienki są przepełnione. Uderzyła mnie także wielka ilość księży, którzy ze wszystkich niemal dzielnic polskich tu przybyli. Powszechnie żalą się, że nie mają gdzie odprawiać mszy św., jestto wprawdzie kapliczka z jednym ołtarzykiem, ale o kaplicę Zarząd zdaje się zupełnie nie troszczyć, bo i o najpotrzebniejsze rzeczy do odprawiania mszy św. sami księża troszczyć się muszą. Wspomnę jeszcze o dwóch restauracyach tutejszych, które niezdrowym wiktem gości niemal trują. Wszystko to dowodzi niedbalstwa czy niedołęstwa Zarządu tego uroczego zakładu. Gdy zarząd dbał o wygody kuracyuszów, Żegiestów mógłby pierwsze śród krajowych zdrojowisk zająć miejsce.

**Z Lubienia** piszą nam: Niezwykle ożywiony jest tegoroczny sezon w Lubieniu; mimo niesprzyjającej aury, liczni kuracyusze już od pierwszych dni czerwca gromadzili się w Lubieniu; a nie brak i zdrowych, którzy radzi wypocząć po całorocznych trudach i pracach. Tak kuracyusze, którzy prędko, dzięki skutecznej wodzie siarczanej, do zdrowia przychodzą, również jak i zdrowi, chętnie biorą udział w licznych zabawach, których mieliśmy już tu cały szereg, a wszystkie na cele dobroczynne. Mieliśmy: podwieczorek składkowy, loteryę fantową, koncert, amatorskie przedstawienie i operetkę, a w ostatnią niedzielę odbył się bal na korzyść towarzystwa pedagogicznego w Gródku Znając tradycyjną świetność balów lubieńskich zapowiedziało się nadzwyczaj wiele osób, tak z okolicy jak i ze Lwowa, tymczasem już od rana poczęły się gromadzić chmury a popołudniu puścił się deszcz ulewny; zdawało się, że bal zrobi fiasko; do godziny 9. nie mieliśmy odwagi wejść do pustej sali. Muzyka zagrała marsza i tak powoli, powoli, nasze panie, panny i nieliczna tutejsza kawalerya gromadzić się zaczęła w odświętnie przystrojonej sali; naraz daje się słyszeć u wejścia sali ruch jakiś niezwykły, to dziarska młodzież lwowska przybyła wraz z aranżerem swym na czele; zaczerniło się od fraków, rozjaśniały pań oblicza a nawet kapelmistrz raźniej się wziął do smyczka, i tak ochocze tany trwały do 4. rano, poczem gremialnie opuszczono salę, danserki padając znużone tańcem, danserowie spiesząc do Lwowa, bo o 9. rano muszą być w biórach przy pracy. Na 9. bm. zapowiedziane jest przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, i uda się, uda się świetnie, bo w Lubieniu nic się nie udać nie może.

**Z Turki** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Ponieważ doszło nas zapytanie ze strony prywatnej, dlaczego my, którzy szanujemy i czcimy starostę Bilińskiego z Turki, nieodpowiadamy na zarzuty zmyślone, skierowane przeciw niemu przez niektóre pisma; oświadczamy niniejszem, że dotknąć starostę takie zarzuty nie mogą, zaś odpowiedzi na takie artykuły ubliżałyby nam a przedewszystkiem naszemu staroście. Upoważniony przez Reprezentacyą powiatową w Turce Bronisław *Osuchowski* prezes“.

**Straszna burza gradowa** nawiedziła wczoraj wiele okolic Węgier. W powiatach trenczyńskim, keczkemeckim, mohackim, koermendzkim zbiory zniszczone, a winnice mocno uszkodzone. Stuletnie drzewa wyrywał orkan z korzeniami z ziemi, woda zerwała wiele domów i młynów. Zginęło 16 ludzi i mnóstwo bydła. Rzeka Raaba wezbrała. Zachodzi obawa powodzi.

**Wyprawa do bieguna północnego.** Z Christianii telegrafują, że Andree z powodu niepomyślnych wiatrów odracza wzlot balonem do bieguna na rok przyszły.

**Z „Gwiazdy“.** Wycieczka na Pasieki na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót tegoż stowarzyszenia, z powodu niepogody trzykrotnie odkładana — odbędzie się w niedzielę dnia 9 sierpnia br. z urozmaiconym programem przy udziale muzyki wojskowej 80 pp Początek o godz. wpół do 4 po południu. Bilety poprzednio zakupione są ważne. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **„Przemysł artystyczny“.** Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić we Lwowie czasopismo, wydawane przez miejskie muzeum przemysłowe. W słowie wstępnem, knstosz muzeum p. Wł. Rebczyński określa zadanie nowego czasopisma; zadaniem tem będzie popieranie i pielęgnowanie krajowego przemysłu artystycznego, rozbudzanie zamiłowania piękna i kształcenie smaku estetycznego w działach rękodzielniczych i wspieranie racyonalnych dążeń do wytworzenia rodzinnego stylu na podstawie tradycyj narodowych. Pierwszy zeszyt zawiera! „Studya nad ornamentyką kodeksów miniaturowych polskich“ p. Edwarda Lepszego, „Dzisiejszy stan przemysłu artystycznego“ p. Wł. Stronera, „Miejskie muzeum przemysłowe“ p. Wł. Rebczyńskiego, Wiadomości z dziedziny przemysłu artystycznego etc., — oraz cztery tablice rycin.

# Rządy kobiet.

P. Max O'Rell ogłosił niedawno ostry artykuł przeciwko rządom kobiecym. W oczach tego przenikliwego wielce pisarza, despotyzm spódnicy jest jedną z najnieznośniejszych tyranij.

Cztery lata temu — pisze — bawiłem w małem mieście w Ohio, którego interesa były bardzo źle prowadzone. Kobiety, oburzone niedołęstwem, którego dowody mężczyźni złożyli w sprawach miejskich, sobie powierzonych, stanęły do wyborów i po zaciętej walce zdobyły wszystkie miejsca w radzie municypalnej. Przez rok rządziły bez podziału, a rezultat ich administracyi był tak opłakany, iż później nie wybrano już ani razu kandydata rodzaju żeńskiego.

Wydaje nam się rzeczą zbyt hazardowną wyciągać krańcowo nieprzychylne wnioski dla kobiet z działalności rady gminnej jakiegoś miniaturowego miasteczka, którego nazwy autor nawet nie przytacza. Nie trudno byłoby znaleść w Europie duże miasta, w których wyjątki czynione bywają nieprzezornie, a dochody marnowane w sposób nie gorszy, niż w małej mieścinie w Ohio.

Z wielką ostrożnością również należałoby przyjmować wszelkie niekorzystne wyniki, które, zdaniem p. Maxa O'Rella, prawo głosowania kobiet sprowadziło dla pomyślności Nowej Zelandyi. Jeżeli dwie wyspy najcudowniejsze, jakie istnieją na świecie, nie zostały w lat kilka najbogatszemi i najludniejszemi w kolonii angielskiej, nie stało się to z winy wyborczyń, które występowały przeciwko szynkarzom i pijaństwu.

Więcej usprawiedliwione wydają się krytyki współpracownika *Nord American Review*, wymierzone pod adresem stowarzyszeń zakładanych przez kobiety Nowego Świata w celu ograniczenia wolności osobistej obywateli nawet wówczas, gdy takowa przejawia się w formie najniewinniejszej. Europejczyk mógłby się z biedą wyrzec wolności prasy, prawa zakładania stowarzyszeń, urządzania zmów, ale nie zdoła nigdy zrozumieć, jakim sposobem w kraju, gdzie każdemu pozostawiano rozległą inicyatywę osobistą, stowarzyszenie, złożone z dwóch lub trzech tuzinów kobiet, może zaprzeczać prawa palenia papierosów, chodzenia do teatru i prawa do kieliszka.

„Kilka miesięcy temu — pisze p. Max O'Rell — byłem w pewnem mieście w Kanzas. Mer zaślubił zachwycającą kobietę i żył z nią bardzo dobrze. Z małżeństwa tego urodziło się dziecko. Ojciec i matka prześcigali się w psuciu synka. Ten system edukacyi niebawem wydał owoce. Pewnego pięknego dnia syn pana mera, niemający jeszcze podówczas lat siedmiu, zjawił się w salonie swych rodziców z papierosem w ustach. Zamiast zaaplikować małemu środek zwykle w takich wypadkach stosowany, merowa zwołała nadzwyczajne zgromadzenie, złożone z kobiet całego okręgu i w patetycznej przemowie wyłożyła wszystkie złe skutki, jakie palenie papierosów może mieć dla zdrowia dzieci. Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło rezolucyę przeciwko dowolnej sprzedaży tytoniu. Postanowiono, iż tegoż wieczora jeszcze delegacya z kobiet złożona uda się do p. mera, by go wezwać do zabronienia sprzedaży papierosów w dzielnicach jemu podwładnych.

Przedstawiciel władzy municypalnej pojmował dobrze, iż spokój jego domowego ogniska zniszczyłby się na zawsze, gdyby odrzucił żądanie kobiet, które wystąpiły z inicyatywy jego własnej żony. I bez wahania poświęcił wolność handlową na ołtarzu swego szczęścia małżeńskiego i nazajutrz wystosował surowy rozkaz do brzydkiej połowy mieszkańców.

Od dnia, w którym ukazał się ów pamiętny rozkaz, mieszkańcy miasta

w Kanzas muszą odbywać dwa kilometry drogi, jeżeli chcą kupić tytoniu, na terytoryum sąsiedniem i w czasie tych podróży złorzeczą panu merowi, pani merowej, a przedewszystkiem ich synkowi, którego konduita wywołała nowe prawo.

Znalazło się więcej merów, którzy wystąpili przeciwko paleniu papierosów, ale nie znalazł się dotąd ani jeden, któryby zaprotestował otwarcie przeciwko uczęszczaniu do teatru. Kobiety, które zorganizowały ligę przeciwko temu rodzajowi rozrywki, nie znalazły jeszcze środka pozbawienia swych współobywateli przyjemności nieszkodliwej dla nikogo. To nowe stowarzyszenie zdaje się nie posiadać przed sobą wielkich widoków. Jego sztab główny nie posiada potrzebnych zdolności agitatorskich, a przedewszystkiem owej nieugiętej nietolerancyi, niezbędnie potrzebnej do uskuteczniania tego rodzaju pomysłów.

„Pewnego razu — pisze pan Max O'Rell — miałem mieć odczyt w mieście położonem w Kanzas, liczącem dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Dochód z odczytu przeznaczony był na pomnożenie funduszów stowarzyszenia kobiet, które na czele swego programu postawiło reformę obyczajów. Dyrektorowa ligi wynajęła na odczyt salę teatralną, w której zazwyczaj wystawiano opery. Przybyłem na kilka minut przed godziną wskazaną w afiszach i byłem zachwycony, widząc jak szybko pierwsze dygnitarki ligi zgarniały pokaźne dochody. Ujrzawszy salę natłoczoną słuchaczami, rzekłem do prezydentki stowarzyszenia:

— Mam nadzieję, iż dla pani zarezerwowano miejsce.

— Wybacz mi pan — odpowiedziała — ale ja nie wejdę. Nigdy w życiu noga moja nie przekroczyła progu sali teatralnej.

Byłem zdumiony tą odpowiedzią. Przewodniczka ligi uważała za rzecz niemoralną samo wejście do sali teatralnej, nie przeszkadzało to jej jednak zgarniać pieniędzy za miejsca w tejże sali.

Trzeba przyjąć jako pewnik, iż apostołki, należące do stowarzyszenia ligi umiarkowania, ani jej adherenci rodzaju męskiego nie mają w Ameryce dostępu do lepszych towarzystw. Bywałem w pierwszorzędnych domach, we wielkich miastach Stanów Zjednoczonych i nie spotkałem się z nimi wcale.

Prawdziwego propagatora lub propagatorkę ligi wstrzemięźliwości cechuje przedewszystkiem to, iż nie da się oszukać żadnemi formułami hipokrytów, wymyślanemi o „napojach hygienicznych", i za jedyny napój hygieniczny uznają oni tylko wodę z cukrem. Liga wstrzemięźliwości, bardzo rozpowszechniona w Nowym Świecie, składa się przeważnie z kobiet, i w niektórych stanach jest tak silną, iż przeprowadziła całkowite skasowanie szynków. Rozumie się samo przez się, iż propagatorowie czystej wody nie zadowalają się półśrodkami, i że wszędzie, gdzie liga odniosła zwycięstwo, nie można dostać szklanki wina, piwa ani karafki rumu lub whisky.

Należy wszakże uwzględnić protest pani Harriet Prescott Spofford przeciwko pozornemu ostracyzmowi, który lepsze towarzystwo stosuje do kobiet, należących do ligi umiarkowania, Pani ta twierdzi, iż nie ma salonu w Stanach Zjednoczonych, któryby nie chciał otworzyć się przed mis Frances Villard, tą „królową bez korony, która rozkazuje przeszło miljonowi poddanych;" z drugiej strony lady Henryka Samcoret, stojąca na czele ligi wstrzemięźliwości w Anglii, pochodzi sama z bardzo dobrej rodziny.

Co prawda, nikomu nie zależy nic na tem, aby wiedzieć dokładnie, z jakich warstw społecznych rekrutują się przeciwnicy i przeciwniczki alkoholu; ważne przedewszystkiem to, jaki wpływ na władzę wywiera to potężne stowarzyszenie z tamtej strony Oceanu Atlantyckiego.

„Jeżeli towarzystwo dąży do całkowitego zniesienia sprzedaży napojów spirytualnych — woła p. Max O'Rell — czyż nie powinno również wystąpić przeciwko kawie i herbacie, których nadużycie sprowadza także niebezpieczne następstwa. Pod pretekstem, iż człowiek uchybia zasadzie wstrzemięźliwości, zabraniają tysiącom ludzi przyzwoitych kupowania tego, co im się podoba i zaopatrywania się w napoje, których używają nader umiarkowanie."

Dowodzenie to, na pozór bardzo słuszne, traci siłę w kraju, gdzie alkoholizm stał się plagą publiczną. Kobiety skazane na śmierć głodową z dziećmi dla tego, iż mężowie wydają w szynku pieniądze, które miały być użyte na utrzymanie domu, nie spełniają „aktu tyranii," jeżeli używają swych wpływów u władzy, aby ograniczyć wyrób i sprzedaż trucizny, która staje się przyczyną ruiny klas robotniczej i rzemieślniczej.

## Ostatnie wiadomości.

W sprawie układów o odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego doszło już, jak potwierdza najlepiej zwykle w tej sprawie poinformowana *Neue freie Presse*, do porozumienia.

Wczoraj miał Bank wręczyć ministrom finansów obu połów monarchii identyczne noty, streszczające warunki odnowienia przywileju. Bank złagodził cokolwiek swoje żądania. I tak zgadza się obecnie z tem, ażeby akcyonaryusze mogli pobierać w całości tylko 4 prc. dywidendę. Czysty zysk sięgający po nad 4-procentową dywidendę do 6 prc. miałby być dzielony po połowie pomiędzy akcyonaryuszy i państwo, zaś z zysku wyższego ponad 6 prc. akcyonaryusze mogliby otrzymywać tylko $^1/_3$ część, zaś $^2/_3$ przypadałoby państwu.

Bank odmawia płacenia corocznie państwu za przywilej gotówką jednego miliona zł. Natomiast zgadza się, ażeby z 80-milionowego długu państwowego odpisać naraz znaczniejszą kwotę.

Na dalsze umorzenie zaś tego długu miałyby obie części monarchi wpłacić naraz 30 mil. w złocie.

Kapitał akcyjny Banku ma pozostać nienaruszony, lecz w inny jakiś sposób dotąd jeszcze nieoznaczony mają być polepszone widoki korzyści dla akcyonaryuszów.

Rada jeneralna ma w przyszłości składać się z sześciu członków austryackich i sześciu węgierskich. Postanowienie dotychczasowe, które orzeka, iż urząd członka Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego nie może łączyć się z piastowaniem obowiązków dyrektora lub członka Rady zawiadowczej innych instytutów pieniężnych ma uledz zmianie o tyle, iż w przyszłości *verwaltungsraci* banków prywatnych będą mogli należeć do zarządu Banku a. w.

Idealny obraz linii obronnej San-Dniestr tak sobie przeto wyobrażamy:

Funkcye dyrekcyi peszteńskiej mają być znowu rozszerzone, mianowicie w zakresie udzielania kredytów. W przyszłości państwo będzie mianowało gubernatora a nadto także (dotychczas wybieranych przez akcyonaryuszów) dwu wicegubernatorów. Natomiast Bank protestuje przeciwko jakiejkolwiek ingerencyi państwa na oznaczanie stopy procentowej w obrotach kredytowych Banku.

---

Do *Kurjera Pozn.* donoszą z Warszawy: Krąży tu, nie wiadomo o ile uzasadniona, pogłoska o bliskiem jakoby ustąpieniu prezesa warszawskiego komitetu cenzorów, Jankulia, który otrzyma urząd gubernatora w jednej z gubernij Królestwa Polskiego. Mówią również, że kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin z powodu nadwątlonego zdrowia nosi się z myślą zgłoszenia się o dymisyę.

# TELEGRAMY.

**Wiedeń** d. 8 sierpnia.

Książe bułgarski odjechał z Ebenthal do Sofii.

**Ischl** d. 8. sierpnia.

Hr. Gołuchowski przyjmowany był wczoraj przez cesarza na audyencyi a następnie zaproszony na obiad dworski.

**Tryest** d. 8. sierpnia.

Wedle doniesienia *Indipendante* Łobanów przed przybyciem cara do Syrakuz, będzie gościem króla Humberta w Monzy, gdzie na ten czas przybędą także Rudini i Visconti.

Król Menelik miał się zwrócić do Rosyi z prośbą o pośredniczenie w zawarciu pokoju z Włochami.

**Graz** d. 8 sierpnia.

Biskup Strossmayer przyjmował w Rohicz, gdzie bawi dla kuracyi, dr. Viteziego, prezydenta istryjskiego stowarzyszenia św. Cyrylego i Metodego, oraz wielu Kroatów. Na bankiecie, który się odbył następnie, podnoszono w toastach ideę wielkokroacką.

**Brüx** d. 8. sierpnia.

Przybył tu z polecenia namiestnika radca Krikawa, aby zbadać sytuacyę. Dziś rano podjęto komunikacyę kolejową. Fachowcy badają, co mogło być powodem trzęsienia ziemi i zawalenia się domów.

**Berlin** d. 8. sierpnia.

*Leipziger Neuesten Nachr.* występują z senzacyjną wiadomością, że dymisya kanclerza ks. Hohenlohe w tych dniach nastąpi. Następcą jego ma być albo hr. Hatzfeld albo br. Marschall. Również ma zajść zmiana w kierownictwie ministerstwa finansów.

**Sofia** d. 8. sierpnia.

„Agence Balcanique" donosi, że w sprawie ostatniego naruszenia granicy przez wojska tureckie, otrzymał rząd bułgarski notę, w której rząd turecki tłumaczy, iż ostatnia koncentracya wojsk na granicy przedsięwzięta została jedynie w celu ochrony ludności pogranicznej od napadu band rozbojniczych, które podobno w coraz większej liczbie tworzą się ostatnimi czasy. Następnie oświadcza rząd turecki, że, ponieważ garnizony na granicy często się zmieniają, przeto zdarza się, iż oficerowie nie znają dokładnie linii granicznej.

Oświadczenie to nie zadowoliło tutejszych sfer rządowych, które powołują się na to, że rząd bułgarski od dawna już napiera na rząd ottomański, aby doprowadził raz już do ostatecznego porozumienia co do oznaczenia granicy i ustanowienia linii demarkacyjnej między Bułgaryą a Turcyą, atoli rząd ottomański ustawicznie zwleka.

**Belgrad** d. 8. sierpnia.

Ze Starej Serbii (tureckiej) donoszą, że pomiędzy tamtejszymi Arnautami obiega pogłoska, jakoby Serbia zamierzała tam wtargnąć, i dlatego obsadzili wiodące do Serbii drogi.

Jutro ma się tu odbyć wielki wiec radykałów. Rząd obawia się wielkich burd, dlatego pomnożył załogę tutejszą i zarządził, aby radykalne tłumy chłopskie z głębi kraju nie ściągnęły się do Belgradu.

**Ateny** d. 8. sierpnia.

Panują tu wielkie obawy z powodu Kandyi, gdyż przyszły wiadomości o strasznych rzeziach w Kandyi i Kanei. Gubernator Kandyi utracił wszelką władzę, motłoch opanował miasto. — Wszyscy chrześcijanie zostali wypędzeni ze swoich domów.

W Macedonii została banda grecka z 22 ludzi złożona w pień wycięta.

**Ateny** d. 8. sierpnia.

Położenie w mieście Heraklejonie na Krecie budzi poważne obawy. Dwa tysiące Turków wtargnęło do miasta i dopuszczają się najdzikszych ekscesów. Mnóstwo mieszkańców wymordowali, miasto plądrują. Nawet gubernator miasta jest ranny.

Wczoraj wpadli Turcy do rosyjskiego konsulatu i znieważyli konsula.

**Ateny** d. 8 sierpnia.

W garnizonie wojskowym w Janinie wybuchł bunt. Część wojska nie chciała odmaszerować do Macedonii. Reszta garnizonu oblęga zbuntowanych żołnierzy w koszarach.

**Rzym** d. 8 sierpnia.

*Roma* została przez ministerstwo spraw zagranicznych upoważnioną do oświadczenia, że wiadomości o odstąpieniu Kassali Anglii są bezpodstawne

**Paryż** d. 8 sierpnia.

Tutejsza nuncyatura otrzymała wiadomość, że stan zdrowia Ojca św., które w ostatnich czasach wiele ucierpiało, znacznie się pogorszyło.

**Paryż** d. 8 sierpnia.

Car przyjeżdża do Francyi w końcu września. Ma to być wiadomość urzędowa.

**Paryż** d. 8 sierpnia.

*Temps* omawia projekt blokady wybrzeży Krety i dochodzi do wniosku, że Europa nie może już dłużej przypatrywać się tej ustawicznie zaogniającej się sytuacyi i że rząd francuski powołany jest do odegrania roli pośrednika między koncertem mocarstw europejskich a gabinetem angielskim.

**Paryż** d. 8. sierpnia.

Urzędowo zaprzeczają, jakoby minister spraw zagr. Hanotaux wyjechał do Vichy dla przygotowania apartamentów dla carstwa. Hanotaux wyjechał tam na wypoczynek.

Pancernik „Neptun" odpłynął z Tulonu do Krety.

**Konstantynopol** d. 8 sierpnia.

Przywódcy zbuntowanych Druzów oświadczyli Takirowi-baszy gotowość poddania się. Takir-basza zażądał, aby mu do wczoraj wydali wszelką broń.

Jenerał brygady Izmail zamianowany został dowódcą wojsk, przeznaczonych do zwalczenia band powstańczych w Macedonii.

Minister wojny, idąc za radą zagranicznych oficerów, zarządził utworzenie przez werbunek batalionów żandarmeryi po tysiąc ludzi. Bataliony te pełnić będą służbę patrolną i wywiadowczą. Wzmocniono znacznie oddziały wojska, rozstawione między Argirokastro, Monastyrem, Saloniką aż do granicy greckiej.

**Madryt** d. 8 sierpnia.

W Rabida w kościele podczas odprawiania mszy, jakiś człowiek położył na ołtarzu bombę z zapalonym lontem. Żandarm zagasił lont i aresztował zbrodniarza. Znaleziono przy nim jeszcze dwie bomby.

**Madryt** d. 8 sierpnia.

Pod Walencyą rozprószono dwie bandy powstańcze i znaleziono wiele broni. Zdaniem rządu, powstanie wywołali ajenci powstańców kubańskich przy pomocy stowarzyszeń protestanckich i masońskich.

**Londyn** d. 8. sierpnia.

Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu 124 głosami przeciw 45 ustawę o ulgach w rolniczym podatku gruntowym.

W utarczce z pułk. Plumczem stracili Matabelowie około 300 ludzi.

## Dział ekonomiczny.

— **Projekt ustawy** o obowiązkowem oznaczaniu pochodzenia towarów wygotowało obecnie ministeryum handlu i przedłożyło kołom przemysłowym do zaopiniowania. Projekt zwraca się przeciwko fałszywemu oznaczaniu pochodzenia towarów. To fałszywe oznaczanie praktykują w handlu kupcy tak często, że różnica między reklamą a oszustwem już się zatarła. Podawanie pochodzenia towaru nie zawsze będzie obowiązkowem, lecz gdy kupiec poda je, musi to uczynić rzetelnie. Niektóre towary, jak wody mineralne, olejki, wina lecznicze, rozmaite produkty źródlane i t. d. będą kupcy musieli zawsze zaopatrywać w marki pochodzenia. Wyjątek mają stanowić takie towary, których nazwa utraciła już znaczenie lokalne i oznacza tylko gatunek, n. p.: woda kolońska Cognac, najtyczanka itd. Jeżeli jednak jakieś dodatki stylowe podkreślają charakter nazwy lokalnej, wówczas ustawa znowu znajduje zastosowanie i kupiec, który sprzedaje „prawdziwą" wodę kolońską, lub „naturalną" sól karlsbadzką, jest za prawdziwość pochodzenia tych towarów sądownie odpowiedzialny. Jeżeli koła przemysłowe, izby handlowe, stowarzyszenia, korporacya rolnicze, prędko dadzą swą opinię o projekcie, to on będzie mógł już w jesieni br. być przedłożonym Radzie państwa.

— **Kopalnie nafty** Perkinsa i Mac Intoscha zakupione zostały przez belgijskie konsorcyum, które zamienione zostało w akcyjne towarzystwo pt. „Compagnie Austro-Belge de Pétrole de Galicie". Na gen. zgromadzeniu w Brukseli towarzystwo to wybrało następującą radę nadzorczą: prezydent A. Simonis z Brukseli, wiceprez. P. Dansette z Brukseli, członkowie: F. Schmatzer inż. z Brukseli, J. br. Gudenius z Wiednia, M. Mourlon z Brukseli, W. Huntigton z Durwen w Anglii, C. Perkins ze Stryja, F. Vleminex z Brukseli i C. Lejeune z Verviers. Kupno to przyszło do skutku za pośrednictwem firmy bankowej Herman Haber w Wiedniu.

— **Wiedeński Bankverein** zawarł dziś układ o emisyę 3-procentowej złotej pożyczki kolei prasko-duxeńskiej w sumie $42^1/_2$ milionów reńskich, przeznaczonej na konwersyę będących jeszcze w obiegu 4-procentowych obligacyj tej kolei. Do spółki do tego interesu należą bank drezdeński i Société générale.

## Wiadomości giełdowe

**Wiedeń** dnia 8. sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 359·37, Kredyty węgierskie 386·50, Unionbank 286·50, Länderbank 249·50, staatsbany 357·87, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia 269·—, tytoniowe 155·50 Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 49·10, Marki 58·70.

**Frankfurt** dnia 8 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 304·62 (—·—), statsbany 303·75 (—·—), lombardy 89·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 8. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·25, węg. zakład kredytowy 387·—, anglobanki 154·75, lenderbanki 249·75, koleje państwowe 358·50, elbethal 274·—, akcye tytoniowe 156·—, alpiny 79·40, losy tureckie 48·50, unionbanki 287·—, ruble 127·—.

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8 sierpnia.

*Hotel Żorża.* M. hr. Drohojowska z Wiednia, W. Niezabitowski z Łanek, C. Sozański z Kowalowic, F. Sozański z Hordyni, St. Łążyński z Słobódki polnej, St. ks. Świdrygiełło-Świderski z Pukienicz, T. Sroczyński z Jasła, K. Lewkowicz z Podolaros., G Mac Intosh i M. dr. Fedorowicz z Stryja.


**Inhalatorze.**

Dla te chorzy e redakcya nie odpowiada.

**Odol przewyborny środek do orzeźwiania ust.**

**Stacya klimatyczna**

**Janów**

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1 sierpnia br. otwartym został hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy; lub z 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III klasą 41 zł. II klasą 82 ct., w inne dnie III klasą 72 ct., II klasą 1·42 ct.

Lwów, 1894 wielki złoty medal.

**Przyrządy do młocarń parowych,**

**lokomobile i młocarnie**

jakoteż

**wszystkie inne rolnicze maszyny i narzędzia**

specyalnie do tutejszych warunków uprawy zastosowane

najznakomitszej konstrukcyi, najlepiej i najtaniej wykonane

**u Pierwszej Węgierskiej Spółki Akcyjnej dla fabrykacyi maszyn rolniczych**

**w Budapeszcie.**

Cenniki i obliczenia kosztów darmo i franco.

**Fotografia dla amatorów.**

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca 7550

**A. MOLL**

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Pierwsza c. k. austr.węgier. wył. uprz. fabryka 7902

**Farb facyatowych**

**p. f. KAROL KRONSTEINER**

Wien, III, Hauptstrasse Nr. 120, we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, kolei, Towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, bardzo wielu Towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowlanych i budowniczych, tudzież właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

**Instalacye telefonów, dzwonków elektrycznych**

domowych i hotelowych

przyjmuje 8910

EDWARD GOTTLIEB, Lwów, Sykstuska 23.

**NAWOZY SZTUCZNE**

każdego rodzaju dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi

**Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych**

**A. SCHRAM**

Biuro centralne w PRADZE Heinrichgasse nr. 27.

**Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)**

Z FABRYK 8147

**zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.**

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

**Najtaniej** kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

oferuje pod najwyższą gwarancyą, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu

Główna i wyłączna reprezentacya dla Galicyi, Bukowiny i Śląska

**Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA**

w KRAKOWIE ulica Pańska 9. a we LWOWIE ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty, lub mączka kostna. Ceny naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy Ernesta Bahlsena (nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne, która to firma wysyła wraz ze wskazówkami użycia darmo i opłatnie.

*Ocena krajowej stacyi rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa:*

*„Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.*

Wielki wybór!

**Kompletne zastawy toaletowe.**

Wielki wybór Cukiernic, oraz wszystkich istniejących wyrobów z prawdziwego srebra

poleca Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

**J. DĄBROWSKIEGO**

Tetralna Nr. 7. 8902

**Kapsułki** z olejku różano-santałowego

aptekarza Lahra z Würzburga

leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.** Prawdziwe z marką „Róża". Flakon złr. 2. Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu C. BRADY w Kromieryżu. We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

**Najnowsze materye wełniane, Batysty, Zefiry** poleca najtaniej

M. BAŁŁABANA NASTĘPCA

**MIKOŁAJ LUDWIG**

Lwów, plac Maryacki l. 8.

**Ubezpieczenia**
budynków, ruchomości, towarow i zboża od ognia,
**Ubezpieczenia**
ziemiopłodów od gradobicia,
**Ubezpieczenia**
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę
**Dr. Władysław Miłkowski**
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

**Pszenica do siewu**
oryginalna Banatka, w roku 1895 sprowadzona, paręset centn. metr.
**do sprzedania.**
100 klg. wraz z workiem zł. 7·50. loco dworzec Husiatyn.
**Zarząd dworu Husiatyn.**

**KASY** stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthergasse 3.

**Ważne dla dworów.**
Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich poleca
**WŁADYSŁAW GONET**
w Korozynie. 8878
Próbki odwr. pocztą darmo i opłatnie.

**Państwo Płotycz**
poczta Tarnopol 8912
poszukuje zdolnego
**gorzelnika.**
Odpisy świadectw, które zwracane nie będą, należy nadsyłać do Dyrekcyi dóbr.

Mężczyźni, zajęci w kołach przemysłowych lub przy budownictwie mogą otrzymać jako
**Ajenci podróżujący**
stałą posadę. Oferty pod: G. 7099 załatwia Rudolf Mosse, Wien.

**ADOLF KAMPEL**
Lwów, ul. Karola Ludwika 29
**sprzedaje taniej niż wszędzie:**
gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, **piece kaflowe**, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzcement), Karbolineum, narzędzia, jak w ogóle wszelkie
**materyały budowlane**
ręcząc za dobroć towaru.
**Telefon Nr. 460.** 8184

**Budapeszt. ✻ Millenium.**
**Józef Petanovits**
**GRAND RESTAURANT**
naprzeciw fontany świetlnej na placu wystawowym.
W mieście przy ulicy Andrasza l. 39 obok stacyi kolei podziemnej a w pobliżu opery. Doskonała węgierska i francuska kuchnia. Szybka usługa. Skromne ceny.

Można nabywać przez każdą księgarnię wyszłą w 3z nakładzie broszurę radcy Dr. med. Müllera
**O rozdrażnieniu systemu nerwowego**
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 7563
**Curt Röber, Braunschweig.**

**Izydor Fałatowicz**
**mosiężnik i lejarnia dzwonów**
we Lwowie ul. Karola Ludwika 25 (hotel „pod Białym koniem") 8188

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tejże pracowni wchodzące po cenach jak najtańszych.

**Krople do zębów**
(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 7525

**KAKAO-VERO**
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
**CZEKOLADY**
uznane jako znakomite gatunki.
**HARTWIG i VOGEL**
w Bodenbach n/E
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach.

# Continental-Pneumatic
## jest najlepszą marką.

**Woda księżniczek**
Augusta Renarda w Paryżu. 8021
Powyższa sławna woda do mycia przywraca młodzieńczą świeżość skórze, zwłaszcza na twarzy, szyi i rękach, czyni ją niezmiernie delikatną i prawie śnieżno białą, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny podobny środek. Skutkuje przeciwko wyrzutom skórnym, piegom i zmarszczkom, i utrzymuje płeć w pożądanym stanie nawet w najpóźniejszej starości.
Cena flaszki z przepisem użycia 84 ct.
**Mydło księżniczek**
z powodu swojej łagodności działa zdumiewająco skutecznie nawet na najbardziej delikatną skórę i kosztuje wraz z przepisem użycia 35 ct. za sztukę. — Obydwa te znakomite przetwory są do nabycia wyłącznie tylko w aptece P. Mikolascha we Lwowie.

**Farby olejne**
gotowe do użycia, szybko schnące do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p. poleca
**Alojzy Hübner**
Lwów, Rynek 38. 7974

**Pan albo Pani**
(wyznania chrześc.) w posiadaniu kapitału ruchomego do 5000 złr. musi podług mego systemu codziennie w Monte-Carlo przynajmniej 300 złr. wygrać. Strata niemożebna. Dowody o bezwarunkowej prawdzie tego twierdzenia zostaną podane. Listy pod szyfrą: P. T. poste restante Lwów.

**Oliwę do maszyn**
i
**Pasy do maszyn**
poleca
**W. CZOPP**
Lwów, Żółkiewska l. 2.
*Uwaga*: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

**PANIOM**

naszego kraju radała natura piękną, lecz bardzo delikatną płeć, gdyż rzeczywiście nadmierne zmiany pogody, **ostre zimno** lub **za gorące promienie słoneczne** powodują opalenie słoneczne, pękanie skóry, plamy z mrozu i gorąca a nawet piegi. Celem usunięcia tych niedogodności polecamy dla codziennej toalety **krem A. Rixa** niezrównany i krem lśniący, znany i ceniony więcej niż od 50 lat.
Puder Pompadour i mydło Rixa uzupełniają higieniczny skutek pasty Pompadour. Te przetwory po **1 złr. 50 ct.** są do nabycia w większych aptekach lub u firmy: **A. RIX, General-Vertrieb, Wien, II. Praterstrasse** Rix-Hof. Dokładnie uważać, gdyż są liczne naśladowania. 7775

C. k. sprzedaż prochu.
**Sprzedaż**
**zagranicznej amunicyi**
Wien, I., Petersplatz 7.
Obficie zaopatrzony skład zagranicznej amunicyi do polowania, jakoto: Eley'ege najlepsze patrony, „Sebulze", „E. C.", „Cannonite", proch „Rifileite" (bezdymny) z śrutem lub bez śrutu. Niemniej patrony z czarnym amerykańskim prochem „Carlis & Harwey", tudzież wszelakie patrony do kół do rozmaitych gatunków zagranicznych broni i rewolwerów.
Cenniki na żądanie darmo. 8111

**Pragska** 7483
**maść domowa**
z apteki
**B. FRAGNERA W PRADZE**
jest najstarszym, od najdawniejszych lat w Pradze używanym środkiem domowym, który rany utrzymuje w czystości i ochrania, zapalenia i boleści uśmierza i działa chłodząco.
**W dozach po 25 i 35 ct.** pocztą o 6 ct. więcej. Wysyłka poczt. codziennie.
Wszystkie części opakowania zaopatrzone są urzędownie dozwoloną marką ochronną.
GŁÓWNY SKŁAD:
***Apteka B. Fragnera***
„pod Czarnym Orłem"
Praga, Kleinseite, róg Spornergasse 203.

Przez Wys. c. k. Ministerstwo oświaty koncesyonowana
**A. Kaufman'a**
**Szkoła rysunków i malarstwa**
**dla Pań**
**Wien, IV., Weyringergasse Nr. 37.**
Oddziały: rysunki z natury, portrety, malarstwo: krajobrazy, pastele i akwarele. Nauczyciele: **Carl Freiherr von Merode, Heinrich Lefler jr., Adolf Kaufman** etc. Przyjęcie od 25. września. Nauka od 1. października. Prospekty wysyłane franco. Pensya zostanie udowodniona. 8911

**Wystawa przemysłowa w Berlinie 1896**
**od maja do października.**
Niemiecka wystawa rybołostwa ✻ Niemiecka wystawa kolonialna
*Kair ✻ Stary Berlin ✻ Olbrzymi teleskop*
*Wystawa sportowa ✻ Panorama Alp*
*Biegun północny ✻ Park do zabawy.*

**Pod zasiewy ozime poleca**
**Galicyjs. akcyjne Towazystwo handlowe**
**we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3**
pierwszorzędnej jakości **NAWOZY SZTUCZNE** jakoto: mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit, z gwarancyą składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny. Dostarcza do wszystkich stacyj dla gorzelń, lokomobil i browarów **węgiel kamienny** z najlepszych kopalń pruskich po najtańszych cenach. 8917

**Najlepsze czernidło na świecie!**

Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe,** niechaj kupuje
**Fernolendt'a czernidło do obuwia,**
**dla jasnego obuwia**
tylko Fernolendt'a
**Crême barwy skórzanej**
c. k. uprzyw. fabryka założona w roku 1832 we Wiedniu.
Skład główny: **Wien, I., Schulerstrasse 21.**
**Wszędzie do nabycia.**
Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko 6334
**St. Fernolendt.**

**BRYLANTY**
tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
**JULIANA DĄBROWSKIEGO**
Lwów, Teatralna 7.

**Karty podróżne do Ameryki północn.**
dostarcza 8140
**NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ**
I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
**Codzienna ekspedycya z Wiednia. Informacye bezpłatnie.**

C. k. dostawca dworów patent i przywilej
**EXSICCATOR**
**6 medali, 2 dyplomy i herb.**
**Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny** itp.
Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.**
Adres dla pism i telegramów:
**Exsiccator, Wien.**
**Ostrzeżenie.** Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
**Kraj. Towarzystwo tkackie**
**„PRZĄDKA"**
**w Krośnie**
poleca Szan. P. T. Publiczności swoje czysto lniane, dawne z obrosi, ręcznie tkane
**PŁÓTNA KORCZYŃSKIE**
od najgrubszych do najcieńszych web
**I BIELIZNĘ STOŁOWĄ**
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
**oraz dostarcza**
**siatki do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta telegraf i stacya kolejowa w miejscu).
*Próbki i cenniki na żądanie odsyłamy franco i odwrotną pocztą.*

**Sukna żywieckie.**
**Żywiecka fabryka sukna,** własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: **sukna gładkie i mundurowe dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** itp. różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej i t. p.
Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem pana **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.
**PP. Kupcom** oraz **instytucyom i Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.
Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupcow **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru" (Galizische Waare).
„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki."
Przemysł krajowy

**Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.** 7869
Alkaliczno-słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)
**Kuracya przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.**
W ubiegłym roku było kuracyuszów 23.449 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi, czytelnią,** sala do konwersacyi i zabaw. Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa **sala do picia wód, wspaniały teatr letni,** pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzáka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Przeważnie oświetlenie elektryczne. Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica. Wyjaśnień udziela na żądanie darmo **komisya kuracyjna.**

Jeszcze w obiegu będące
**Obligacye 4½% pożyczki krajowej**
są na dzień 1. listopada br. wypowiedziane i płatne.
Polecamy wymianę wyż wspomnianych obligacyj z kuponem płatnym 1. listopada 1896 na
**4½% listy hipoteczne**
także z kuponem płatnym 1. listopada 1896 *al pari* bez dopłacenia jakiejkolwiek prowizyi.
**Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany**
**SCHELLENBERG & KREYSER**
Lwów, plac Halicki 1.

**REUTER & Co**
Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen
**WIEN**
IX, Peregringasse No. 1.
**BELEUCHTUNG**
**KRAFTÜBERTRAGUNG.**
General-Repräsentanz der:
ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.
Agentur für Galizien u. Bukowina: Lemberg, Hausmann Passage 7, bei Herrn Adolf W. Schleyen

Pierwsza i najstarsza fabryka pieców w Austro-Węgrzech.
**R. GEBURTH**

c. k. nadworny maszynista
**Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.**
**Najlepsze regulatory z lanego żelaza**
z płaszczami z blachy i patantowanem szamotowaniem, wykonane pojedynczo i luksusowo do ogrzewania **mieszkań, biur, szpitali, kasarń, kościołów, klasztorów** itd. itd.
**Przeszło 100.000 aparatów w użyciu.**
**Odznaczone pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach.**
Przyjemne, łagodne i zdrowe ciepło. Wielka wytrwałość, najzupełniejsze zużytkowanie materyału palnego, znakomita regulacya w spaleniu. 8906
**KUCHNIE** przenośne z emalowanemi niełamiącemi się taflami.
**Opalanie centralne, susznie, piece piekarskie.**
Wzory i prospekta gratis i franco.
Skład we Lwowie u **Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
**KREMEM ROŚLINNYM**
Słoik 80 ct.
**Mydło kosmetyczne**
**niezrównane.**
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

**Orientalina**
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
**Dentolina**
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
**KADZIDŁA SOSNOWEGO.**
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

**JAN IHNATOWICZ**
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.